

Andrzej J. Nowak

„Peirceida” – gwiazda znaku

Studia Kulturoznawcze nr 1 (7), 75-86

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

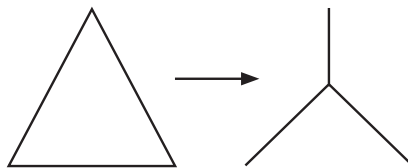
ANDRZEJ J. NOWAK

Uniwersytet Jagielloński
Instytut Filozofii

„Peirceida” – gwiazda znaku

1. Cel

Przed następującymi uwagami postawiono proste zadanie: wyeliminować z ideograficznego instrumentarium semiotyki schemat trójkąta i zastąpić go gwiazdą. Wykonanie projektu obejmie trzy kroki. Po pierwsze, zakres przedsięwzięcia zostanie ograniczony do teorii specjalnego rodzaju. Po drugie, przeprowadzona zostanie częściowa krytyka funkcjonalności trójkąta semiotycznego. Po trzecie, uzasadniona zostanie możliwość zastąpienia trygonu semiotycznego gwiazdą znaku i przedstawione wynikające z tego korzyści. Całe przedsięwzięcie można zilustrować w następujący sposób¹:



2. Ograniczenie

Zamierzoną operację zastępowania ograniczono do obszaru studiów nad Peirce’owską teorią reprezentacji, którą coraz częściej nazywa się „semeiotyką”. Termin ów, spotykany u Peirce’a i od niego wzięty², służy – w zamierzeniu jego

¹ Znak widoczny po prawej stronie nosi nazwę: „gwiazdy-Y” i w elektrotechnice służy do oznaczenia pewnego typu połączeń.

² D. Savan, *An Introduction to C.S. Peirce’s Full System of Semeiotic*, Toronto Semiotic Circle, Toronto 1987.

użytkowników – do podkreślania odrębności semeiotyki wobec grupy frankofońskich semiologii, anglosaskich semiotyk i germańskich semantyk³.

Pierwsze są przede wszystkim teoriami komunikacji, a ich kluczowym pojęciem jest raczej „kod” niż „znak”. Drugie, nie bez ważnych wyjątków, sytuują się na pozycjach propedeutyki epistemologii, czego nie zmienia dokonujący się od pewnego czasu zwrot ku pragmatyce. Trzecie, gdy oglądane z lotu ptaka, wydają się wyraźnie podporządkowane logicznej analizie języka. Z pierwszymi, tj. z semiologiami, łączy je przekonanie, że słowo to paradygmat znaku. Związek z drugimi, czyli z semiotykami, przejawia się w nacisku, który obie formacje kładą na problematykę referencji, a szerzej: odniesienia przedmiotowego. I właśnie to, co tak zbliża do siebie semantyki i semiotyki, istotnie odróżnia je od semiologii. Semiologowie są bowiem przekonani, że wewnątrz sprzeczna jest sama idea referencyjnej teorii znaczenia⁴.

2.1. Unikatowość semeiotyki

Jak na takim tle przedstawia się semeiotyka, co ją wyróżnia? Różni autorzy udzielają różnych odpowiedzi. Jedni wskazują na teoretyczną retorykę, której waga w systemie Peirce’a jest nieporównywalna z tym, co da się zaobserwować u innych autorów⁵. Nie wszystkich to przekonuje. Niektórzy sądzą, że o unikatowości semeiotyki decyduje to, iż mimo rozbudowanej koncepcji odniesienia przedmiotowego znaku nie oferuje ona prostego odpowiednika referencji⁶. Warto wobec tego określić własne stanowisko.

O wyjątkowości semeiotyki stanowi przede wszystkim to, że jest ona fenomenologią mediacji. Być może nie zawsze nią była, ale w późnym, fenomenologicznym okresie swej twórczości (w listach do Victorii Lady Wellby) Peirce nie bez melancholii pisał, że gdyby od początku zdawał sobie sprawę z istoty własnego projektu, nie posługiwałby się terminem „znak” ani „reprezentamen”,

³ Etnolingwistyczny trójpodział teorii semiotycznych jest daleko idącym uproszczeniem. Dość wspomnieć, że termin „semantyka” został ukuty przez Michela Bréala, który w 1897 r. opublikował w Paryżu rozprawę pt. *Essai de sémantique (Science des significations)*. Uproszczenie jest więc oczywiste, ale dopuszczalne z uwagi na cel artykułu.

⁴ Ślad takiego przekonania występuje już we wspomnianej pracy Bréala. Podtrzymywał i podkreślał je Algirdas Greimas. Noam Chomski i Paul Pietroski argumentowali i podawali przykłady na to, że oparcie znaczenia na referencji zmusza do przyjęcia ontologii dopuszczającej indywiduala sprzecznie uposażone. Zob. P. Pietroski, *Meaning before Truth*, w: G. Preyer, G. Peter (red.), *Contextualism in Philosophy*, Oxford University Press, Oxford 2005, ss. 253–300.

⁵ M. Bergman, *Peirce’s Philosophy of Communication*, Continuum, Londyn – Nowy Jork 2005.

⁶ H. Pape, *Charles S. Peirce on Object of Thought and Representation*, „NOÛS” 24/1990, ss. 375–396; R. Hilpinen, *On Peirce’s Philosophical Logic: Propositions and Objects*, „Transactions of Charles S. Peirce Society” 28(3)/1992, ss. 467–488.

lecz „medium”⁷. Semeiotyka jako nauka o mediującym znaku wyróżnia się także tym, że jest nadbudowana nad teorią relatywów, a nie relacji. Co więcej, teoria relatywów to nie algebra pojęć, ale ich chemia⁸. Ponadto Peirce’owskie pojęcie reprezentamenu jest synoptyczne i syntetyczne, a nie analityczno-kombinatoryczne. Przedstawia ono znak jako nieupraszczalną jedność trójcentrycznego odniesienia i sprawia, że reprezentamen ma budowę triadyczną, istotnie różną od ternarnej aranżacji trzech odrębnych przedmiotów. Stąd wynika ważna konsekwencja, a zarazem uzasadnienie celowości powziętego zamierzenia, czyli eliminacji trygonu semiotycznego z ideograficznego instrumentarium badań nad reprezentacją.

Schemat o kształcie trójkąta, którego boki łączą punkty wierzchołkowe, skłania, chcąc nie chcąc, do objaśniania budowy relacyjnie rozumianego znaku w języku nawiązującym (choćby bezwiednie) do teorii mnogości. Jakimże innym językiem można by równie dobrze opisać stosunki między trzema „wierzchołkowymi” obiektami? Tymczasem właśnie to musi prowadzić do interpretacyjnych kolizji, a w końcu i wypaczeń. Powód jest banalny: gdy podstawą Peirce’owskiego stanowiska jest przekonanie o istnieniu nieupraszczanych triad, teoriomnogościowy standard głosi, że każda uporządkowana trójka ($\langle a_1, a_2, a_3 \rangle$) da się zredukować do uporządkowanej pary ($\langle \langle a_1, a_2 \rangle, a_3 \rangle$). Zastąpienie trójkąta semiotycznego gwiazdą mogłoby przynajmniej ostrzegać przed opisanym niebezpieczeństwem; co nie byłoby chyba jedyną zaletą proponowanej zamiany⁹.

2.2. Semiotyczny *cantus firmus* – przedmiotowe odniesienie znaku

Przeglądając literaturę poświęconą semeiotyce, można dostrzec znaczną koncentrację uwagi na przedmiotowym odniesieniu znaku. Co ciekawe, jest to widoczne zarówno wśród badaczy o profilu lub sympatiach analitycznych, jak i u wrogich im postmodernistów. Pytanie o przedmiot reprezentacji przyciąga ich wszystkich niczym syreni śpiew. Przyciąga jednak z różnych powodów.

„Analitykom” spędza sen z oczu kwestia wykrycia w Peirce’owskiej idei odniesienia przedmiotowego śladów zgodności z koncepcją referencji pojmowanej

⁷ Wiosną 1903 r. Peirce wygłosił serię wykładów o pragmatyzmie. Oto jak zdefiniował wtedy kategorię Trzeciego (*Thirdness*): „Category the Third is the Idea of that which is such as it is as being a Third, or Medium, between a Second and its First. That is to say, it is *Representation* as an element of the Phenomenon” (*Collected Papers of Charles S. Peirce*, t. 1–6, red. Ch. Hartshorne, P. Weiss, Harvard University Press, Cambridge, Mass. 1931–1935; t. 5, par. 66). Różnica między *representation* a *representamen* to wyłącznie sprawa *façon de parler*.

⁸ Niewielu autorów przywiązuje jakąkolwiek wagę do faktu, że inspiracje chemiczne należą do ważniejszych czynników, które kierowały myślą Peirce’a.

⁹ Nieodpowiedniość każdego języka, choćby tylko zbieżnego z językiem teorii mnogości jako narzędzia analizy koncepcji Peirce’a, jest sprawą ważną, ale techniczną.

w duchu Fregego¹⁰. Mówiąc naiwnie, ale ukazując sedno sprawy, życzliwi Peirce'owi „analitycy” chcieliby dowieść, że jego znaki – przynajmniej niektóre – są znakami przedmiotów rzeczywistych, a ściślej: istniejących całkowicie niezależnie od reprezentacji. Sęk w tym, że jego Peirce otwartym tekstem wykluczył taką możliwość¹¹. Problem jest poważny, a rozwiązanie niełatwe. Mimo to „analitycy” zachowują optymizm i utrzymują, że stosowne uzasadnienie można przeprowadzić dzięki charakterystycznemu dla semeiotyki rozróżnieniu między bezpośrednim przedmiotem znaku a przedmiotem dynamicznym. Ów drugi miałby być – według Peirce’a – obiektem rzeczywistym, wymaganym dla poprawności poszukiwanego uzasadnienia. Niestety, jest to pogląd nad wyraz kontrowersyjny i zapewne po prostu fałszywy¹².

Tymczasem ewentualny sukces „analityków” oznaczałby porażkę postmodernistów. Nietrudno zrozumieć dlaczego. Niezależnie od Peirce’a czołowi przedstawiciele postmodernizmu, a dokładniej poststrukturalizmu, doszli do wniosku, że semioza nie ma ani sygnifikacyjnej strzelistości, ani referencyjnej głębi. Ich zdaniem znaki odsyłają wyłącznie do znaków, ślepe na znaczenia i głuche na rzeczy. Z czasem niektórzy z poststrukturalistów znaleźli w semeiotyce coś, co uznali za wartościowe wzmocnienie ich stanowiska. Odkryciem dla Jacques’a Derridy było (skądinąd często komentowane) twierdzenie Peirce’a: znak reprezentuje przedmiot o tyle tylko, o ile przedmiot ów ma już naturę znaku¹³. Powiązane z niewątpliwą tezą semeiotyki o znakowym charakterze znaczenia, zdaje się ono dość dobrze współgrać z postmodernistycznym obrazem totalnie spłaszczony semiozy – semiozy wsobnej, której splątane drogi nie wyprowadzają poza nią samą.

Wbrew pozorom oczywistości wszystko to tylko postmodernistyczne złudzenia. Niestety, wiara postmodernistów, że Peirce’owskimi poglądami wzbogacą i umocnią swój punkt widzenia, wyrasta z niewiedzy. Zastanawiającej zresztą, gdyż wystarczy mieć skromne pojęcie o jego strategii rozprawiania się z nominalizmem, by zdawać sobie sprawę, że w przypadku Peirce’a nadawanie czemuś

¹⁰ H. Pape, *Peirce and Russell on Proper Names*, „Transactions of the Charles S. Peirce Society” t. 18, 4/1982, ss. 339–348; idem, *Not Every Object of a Sign has Being*, „Transactions of the Charles S. Peirce Society” t. 37, 2/1991, ss. 141–178; A. Atkin, *Peirce’s Final Account of Signs and The Philosophy of Language*, „Transaction of the Charles S. Peirce Society” t. 44, 1/2008, ss. 63–85.

¹¹ Ch.S. Peirce, *Ideas, Stray or Stolen, about Scientific Writing, No. 1*, „Philosophy and Rhetoric” t. 11, 3/1978, s. 152.

¹² *Collected Papers of Charles S. Peirce*, t. 8, par. 314. Zdarzało się Peirce’owi wypowiadać tak, że jego słowa mogły sugerować rzeczywistość przedmiotu dynamicznego. Między innymi w liście do Wiktorii Lady Wellby (z grudnia 1908 r.) pisał, że przedmiot dynamiczny ma być realnie efektywny (Ch.S. Peirce, *Wybór pism semiotycznych*, red. H. Buczyńska-Garewicz, A. Nowak, Znak, Język, Rzeczywistość, Warszawa 1997, s. 177). Nie powinno to jednak wprowadzać w błąd. Realna efektywność przedmiotu nie jest bowiem tym samym, co jego realność.

¹³ *Collected Papers of Charles S. Peirce*, t. 1, par. 538, t. 6, par. 95.

statusu znaku nie wymusza zdejmowania zeń znamion rzeczywistości. Peirce dysponował głęboko przemyślanym, historycznie świetnie osadzonym i oryginalnym pojęciem rzeczywistości. I w nim leży klucz do zrozumienia zasad, którymi rządzi się przedmiotowe odniesienie znaku takiego, jakim go przedstawia semeiotyka.

Ograniczoność miejsca nie pozwala przedstawić szczegółów sprawy. Nie mogąc jednak zbyć jej milczeniem, przedstawię konkluzję bez uzasadnienia¹⁴. Studiując pisma Jana Dunsza Szkota, Peirce najpewniej zauważył, że konstytutywne dla jednostkowej substancji różnice aktualne, nazywane częściej formalnymi, są z jednej strony potencjalnie założone w rzeczy, z drugiej wszelako aktualizują się w akcie poznania. Znaczy to, że ontologia szkotystyczna wyklucza esencjalną niezależność rzeczywistości od poznania w ogóle, przy bezwzględnym utrzymaniu takiej niezależności od partykularnego poznawania.

Przy wszelkich istotnych różnicach, do podobnych wniosków prowadzi uważna lektura Kantowskiej *Krytyki czystego rozumu*. Faktycznie istnieją i są autentycznie realne jedynie zjawiska – wprawdzie nie wszystkie, ale tylko one. Co więcej, w rygorystycznym języku *Krytyki* nie da się nawet sformułować zdań: „Faktycznie istnieje rzecz sama w sobie” oraz „Rzecz sama w sobie jest realna”. To są formuły pozbawione sensu. A powód jest banalny – realność (*Realtät*) oraz istnienie (*Dasein*) są kategoriami czystego rozumu. Kto rozumie, czym są kategorie, rozumie już wszystko. Peirce był kimś takim¹⁵. Dla niego zależność od myśli to niezbywalny, istotny moment treści pojęcia autentycznej rzeczywistości.

Skoro Peirce utrzymywał, że myśl jest znakiem, to autentyczna rzeczywistość obecna jest wyłącznie w znaku. Dokładne zbadanie konsekwencji tej tezy to klucz do zrozumienia Peirce'owskiej koncepcji odniesienia przedmiotowego. Dopiero po rozwiązaniu tej sprawy można zajmować się porównywaniem jej z post-Fregowską ideą referencji. Ale żeby ją rozwiązać, trzeba najpierw porzucić myśl o jakiegokolwiek możliwości analitycznego izolowania przedmiotowego odniesienia znaku od pozostałych jego odniesień. Porzucenie trygonalnego ideogramu struktury relacji znakowej to wprawdzie drobny, pomocniczy, ale niedający się zlekceważyć krok do celu.

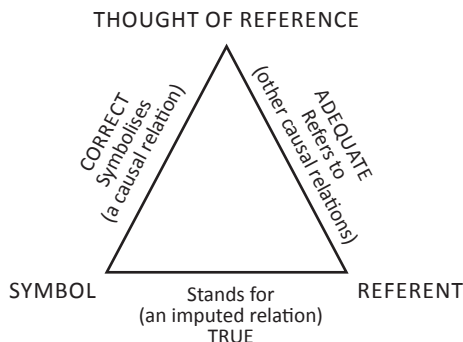
3. Gwiazda przeciw trójkątowi

W 1923 r. Charles K. Ogden i Ivor A. Richards opublikowali *The Meaning of Meaning*. Zamieszczony w tej książce schemat funkcji symbolicznej zadecydo-

¹⁴ Uzasadnienie zawiera obszerny esej *Peirceidy*, którego pierwszą część stanowi przedstawiany artykuł. Esaj ukaże się w książce złożonej ze studiów poświęconych analizom teorii Peirce'a, a także analitycznym możliwościom narzędzi Peirce'owskich w zastosowaniu do różnych problemów filozoficznych.

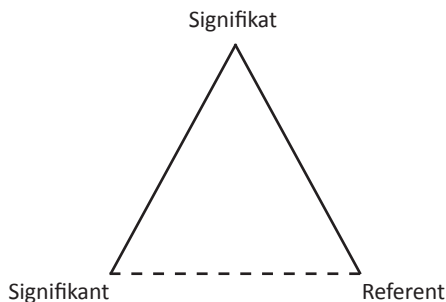
¹⁵ *Collected Papers of Charles S. Peirce*, t. 8, par. 16 nn.

wał o upowszechnieniu trójkąta semiotycznego – trygonalnego diagramu – jako środka przedstawiania relacji znakowej w ogóle. Oto ów schemat w pierwotnej postaci¹⁶:



3.1. Trójkąt semiotyczny

Graf Ogdena-Richardsa dał impuls do tworzenia podobnych wizualizacji znaku rozumianego relacyjnie (jako struktura stosunków), a nie obiektowo (jako jednostkowy przedmiot). Jedną z typowych przedstawia następujący wykres autorstwa Umberto Eco¹⁷:

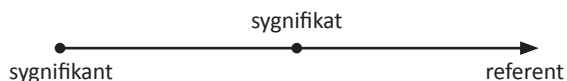


W związku z tymi wykresami nasuwa się pytanie: Jaką istotną cechą relacji znakowej reprezentuje sama trygonalność jej schematycznych przedstawień? Najczęściej spotykana odpowiedź da się następująco streścić: cechą, o którą zapytano, jest pośredniość związku między sygnifikantem (znakiem wężiej ro-

¹⁶ Diagram pochodzi z wydania VIII C.K. Ogden, I.A. Richards *The Meaning of Meaning. A Study of the Influence of Language upon Thought and of the Science of Symbolism*, Harcourt, Brace & World, Nowy Jork 1946, s. 11.

¹⁷ U. Eco, *Segno*, Mondadori, Milano 1973; za przekładem niemieckim: *Zeichen. Einführung in einen Begriff und Seine Geschichte*, Suhrkamp, Frankfurt nad Menem 1977, s. 28.

zumianym) a referentem (desygnatem, przedmiotem znaku). Wprawdzie brzmi to przekonująco, jednak cień wątpliwości pozostaje. Przecież równie dobrym, a nawet prostszym i o tyle lepszym przedstawieniem pośredniości jakiegokolwiek stosunku mógłby być zwykły wykres liniowo-szeregowy:



Co więcej, porównanie tego wykresu z dowolnym diagramem trygonalnym stawia w pełnym świetle ważną różnicę, która dotyczy samej idei pośredniości. W układzie szeregowym sygnifikat ulokowany jest w sposób jednoznaczny i zajmuje pozycję przedmiotu przechodniego¹⁸. Sygnifikat jest w tym przypadku interpretowany jako to, przez co znak odnosi się do swojego obiektu docelowego¹⁹. Można też powiedzieć, że i on, i ów obiekt lokują się na wspólnej osi deiktyki.

Układ trygonalny jest pod tym względem dwuznaczny, ponieważ kwestia jego ewentualnej prostowalności do postaci szeregowej pozostaje otwarta. Innymi słowy, trygon semiotyczny (czy to w wersji Ogdena-Richardsa czy Eco) może być bądź autentyczny, tj. nieupraszczalny, bądź zdegenerowany, dający się prostować przez rzutowanie sygnifikatu (Eco) *resp.* referencji (Ogden, Richards) na deiktyczną oś wyznaczoną przez punkty sygnifikanta (*resp.* symbolu) i referenta.

Gdy to jest jasne, jasna jest też następująca różnica – chociaż sygnifikat zawsze stanowi medium relacji znakowej, to nie zawsze jest nim w ten sam sposób. W jej modelu liniowo-szeregowym sygnifikat to medium *qua* przedmiot przechodni. W układzie autentycznie trygonalnym nic podobnego nie ma miejsca. Medium nie jest tu ani zupełnym, ani częściowym substytutem realnie odeń różnego, docelowego obiektu znaku. Pośrednicząca funkcja sygnifikatu polega na czymś zupełnie innym – na wytyczaniu granic bezpośredniej obecności przedmiotu, który w tych granicach jest przez relację znakową prezentowany, w przeciwieństwie do jego wyłącznie reprezentowanego *omnium*. Krótko,

¹⁸ Pojęciem przedmiotu przechodniego (*Durganggegenstand*) posługiwał się Edmund Husserl. Przejął je Leopold Blaustein i zastosował w swojej teorii reprezentacji. Zob. L. Blaustein, *Przedstawienia imaginatywne. Studium z pogranicza psychologii i estetyki*, Wyd. PTF, Lwów 1930, s. 30; idem, *Przedstawienia schematyczne i symboliczne. Badania z pogranicza psychologii i estetyki*, Wyd. PTF, Lwów 1931.

¹⁹ Alternatywna sytuacja zachodzi, gdy coś odnosi się do czegoś za pomocą czegoś trzeciego, ale nie przez to trzecie. Odnotowana różnica jest ważna, a jej ignorowanie na ogół skutkuje błędami. Zob. D. Brown, *Objective Being in Descartes: That Which We Know or That By Which We Know*, w: H. Lagerund (red.), *Representations and Objects of Thought in Medieval Philosophy*, Aldershot, Ashgate 2007, ss. 135–154.

z liniowo-szeregowym ujęciem relacji znakowej, wiąże się koncepcją mediacji i reprezentacji substytutywnej; za ujęciem autentycznie trygonalnym idzie zaś mediacja pojmowana jako ogranicznik horyzontu bezpośredniej obecności przedmiotu prezentowanego – tutaj reprezentacja to po prostu prezentacja *ali-quo parte*.

Bez wątpienia Peirce'a koncepcja znaku jako relacji i reprezentacji nie ma nic wspólnego z przedmiotami przechodnimi i substytucją w opisanym znaczeniu. Wszelkie niejasności, których występowaniu nie zamierza się zaprzeczać, znikają, gdy weźmie się pod uwagę to, co sądził on o sensie rewolucji Kantowskiej. A sądził, że tkwi on w jej finalnym kroku, który wymusiła Fichteńska idealistyczna dezinterpretacja nauki zawartej w *Kritik der reinen Vernunft*. Warto w tym miejscu oddać głos samemu Peirce'owi²⁰:

Hereupon comes the third [step] of Kant's thought, which was only made prominent in the second edition, not, as Kant truly says, that it was not already in the book, but that it was an idea in which Kant's mind was so completely immersed that he failed to see the necessity of making an explicit statement of it, until Fichte misinterpreted him. It is really a most luminous and central element of Kant's thought. I may say that it is the very sun round which all the rest revolves. This third [step] consists in the flat denial that the metaphysical conceptions do not apply to things in themselves. Kant never said that. What he said is that these conceptions do not apply beyond the limits of possible experience. But we have *direct experience of things in themselves*.

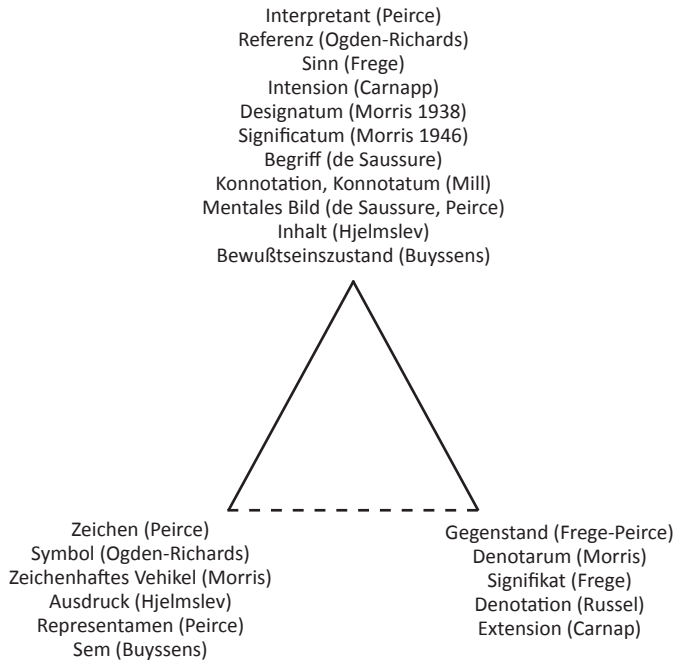
I tu pojawia się trzeci krok w Kantowskiej myśli, wyraźny jedynie w drugim wydaniu [*Krytyki czystego rozumu*]; nie żeby był wcześniej, co słusznie zaznacza Kant, nieobecny w książce, ale dlatego, iż była to idea tak pochłaniająca jego umysł, że Kant nie dostrzegął konieczności dania jej jasnego wyrazu, póki nie został źle zrozumiany przez Fichtego. To naprawdę olśniewający i centralny element jego myśli. Rzekłbym, że to prawdziwe słońce, wokół którego wszystko inne się obraca. Ów trzeci krok polega na stanowczym zaprzeczeniu, jakoby pojęcia metafizyczne nie stosowały się do rzeczy samych w sobie. Kant nigdy tego nie powiedział [wprost]. Co mówił, to to, że owe pojęcia nie mają zastosowania poza granicami możliwego doświadczenia. Ale dysponujemy *bezpośrednim doświadczeniem rzeczy samych w sobie*.

Mniejsza o to, czy Peirce trafnie odczytał Kantowski transcendentalizm. Wszak nie stąd bierze się gatunkowy ciężar przytoczonej interpretacji, lecz z tego, iż nieco paradoksalnie jest ona przede wszystkim ekspozycją jego własnych poglądów. Ich kwintesencja wydaje się jasna. Znaki nie przesłaniają rzeczy, zgoła przeciwnie – odsłaniają je. Rzeczy w znakach są obecne bezpośrednio, chociaż nigdy *omni parte*. Mediująca funkcja znaku polega na wyznaczaniu punktów relatywizacji i horyzontów bezpośredniej obecności rzeczy, a nie na

²⁰ *Collected Papers of Charles S. Peirce*, t. 6, par. 95 (tłum. własne).

tworzeniu przesłaniających je substytutów. I to jest, by sparafrazować słowa Peirce’a, słońce, wokół którego kręci się cała ideowa treść jego semeiotyki, a nawet całej jego filozofii. Kto o tym nie pamięta, ten nie rozumie lub nawet nie uświadamia sobie jej Lambertowskiego wymiaru – wymiaru wpisanego w zamysł budowania teorii reprezentacji na fundamencie fenomenologii²¹.

Wracając do dwuznaczności trójkąta semiotycznego, gdyby ją systematycznie usuwano, stale informując, iż w zastosowaniach do koncepcji Peirce’a trygon musi być rozumiany jako autentyczny, a nie zdegenerowany, można by ostatecznie pogodzić się trójkątnym sposobem unaoczniania struktury relacji znakowej. Tymczasem w praktyce nic podobnego nie ma miejsca, ze wszystkimi tego faktu wątpliwymi konsekwencjami. Można się o tym przekonać, analizując następujący wykres²²:



Widocznemu zestawieniu, którego dokonał Eco, trudno odmówić wartości heurystycznej. Jednak wartość ta bywa negatywna już to w słabym, już mocnym znaczeniu słowa. Pierwsze dochodzi do głosu, gdy analizując zbiorczy opis

²¹ Z takim projektem wystąpił po raz pierwszy Johann Lambert w swym *Neues Organon* (dzieło to było dobrze znane Peirce’owi – *Collected Papers of Charles S. Peirce*, t. 4, par. 353). I Lambert, a nie Kant (jak mówił Roman Ingarden w pierwszym z wykładów w Oslo), po raz pierwszy posłużył się terminem „fenomenologia”, a i samą fenomenologię skutecznie opracował.

²² Wykres zaczerpnięto z: U. Eco, *Zeichen...*, s. 30.

trójkąta semiotycznego, zauważa się raz jeszcze, iż jest on w stanie maskować swoistość koncepcji Peirce'a. Przykładowo, trygon w wersji Ogdena-Richardsa wydaje się być zdegenerowany. O ile bowiem można przypuszczać, że dla wymienionych autorów relacja między referencją (myślą) a referentem (przedmiotem) jest konstytutywna co najmniej dla referencji, o tyle nie ma żadnych wątpliwości co do tego, iż stosunek symbolu do referencji nie jest konstytutywny, chociaż pozostaje istotny. Ulokowanie na tym samym schemacie Peirce'owskiego opisu relacji znakowej wprawdzie nie musi, ale może błędnie sugerować, że i ona da się degenerować w ten czy inny sposób – że poszczególne relata znaku nie wymagają siebie wzajemnie i bezwzględnie²³.

O negatywnej wartości heurystycznej analizowanego wykresu w drugim, mocniejszym znaczeniu słowa przekonuje (niestety nieuniknione przy takim rozwiązaniu graficznym) lokowanie w tej samej pozycji Peirce'owskiego interpretanta i Fregowskiego sensu (*Sinn*). W charakterze naturalnego skutku owej lokacji pojawia się sugestia, jakoby pomiędzy jednym a drugim zachodziły analogie formalne lub funkcjonalne. Sugestia ta jest jednak bezpodstawna i błędna. Krótko mówiąc, trójkąt semiotyczny potrafi nie tylko zaciemniać swoistości Peirce'owskiej koncepcji znaku, ale i prowadzić na manowce.

3.2. Gwiazda znaku

Żaden ideogram nie jest i nie może być jednoznaczny po prostu dlatego, że jest znakiem ikonycznym. Ale są ideogramy lepsze i gorsze – mniej lub bardziej zwodnicze. Jeżeli istnieje wybór między nimi, należy sięgać po rozwiązania o wyższym stopniu adekwatności, a tym samym mniej ryzykowne. A tak się szczęśliwie składa, że badacz dorobku Peirce'a nie jest skazany na operowanie trójkątem semiotycznym. Co więcej, prawdopodobnie sam Peirce nigdy nie posłużył się trygonalnym schematem jako środkiem wizualizacji relacji znakowej. Pewności

²³ W tym miejscu zaledwie dotknięto sprawy trudnej, związanej z relacjami i znakami zdegenerowanymi. Wbrew niemal powszechnej zgodzie na to, że system Peirce'a dopuszcza proste degenerowanie, tj. w szczególnych przypadkach zwykłą redukcję triad do diad, podzielam, choć nie bez istotnych zastrzeżeń, pogląd Douglasa Greenlee, że jest to wykluczone. W szczególności nie da się obronić poglądu, jakoby dla Peirce'a dopuszczalne były znaki binarne, pozbawione wewnętrznego interpretanta (D. Greenlee, *Peirce's Concept of Sign*, Mouton & Co. N.V., The Hague 1973, s. 145). Nie da się zaś dlatego, że w swych najlepszych chwilach Peirce stwierdzał, iż ikony i indeksy (znaki najbardziej o binarność podejrzewane) są tym, czym są dla swych interpretantów. Dzięki temu jego koncepcja np. znaku ikonycznego nie jest wrażliwa na zarzuty, które rujną proste teorie obrazu opartego wyłącznie na podobieństwie. Podobnie jest z indeksami. Fizyczny stosunek przyczynowo-skutkowy może podbudować, ale sam przez się nie jest w stanie ukonstytuować semicznego związku wskaźnikowego. Zasada „Nie ma dymu bez ognia” nie ma nic do rzeczy, gdy chodzi o relację kauzalną, ale jest kluczowa dla przekształcenia jej w stosunek semiczny.

jednak być nie może, gdyż nie wszystkie jego manuskrypty zostały opublikowane. Wiadomo wszakże, iż zdarzyło mu się sięgnąć po kształt przypominający literę „Y”, by zilustrować ideę triady, tj. nieupraszczonego dalej związku ternarnego²⁴. A skoro Peirce’owski znak jest czystą, autentyczną triadą²⁵, to tym samym kształtem można by przedstawiać relację znakową.

Korzyści z tego byłyby co najmniej trzy. Po pierwsze, schemat „Y” raczej nie nasuwa na myśl możliwości upraszczania go do układu szeregowo-liniowego. Po drugie, inaczej niż w przypadku boków trójkąta semiotycznego, wszystkie ramiona „Y” są kreślone linią ciągłą, dzięki czemu nie pojawia się sugestia nie-relevantności któregoś z nich. Przeciwnie, dość jasno sygnalizowana jest idea pierwotnej jedności relacji znakowej – sprawa nie do zbagatelizowania, gdyż Peirce pisał o znaku, iż jest *uniter*. Po trzecie, „Y” można traktować jako przekształcenie stosowanego przez Peirce’a symbolu implikacji. W takim nieco metaforycznym kontekście schemat „Y” podkreślałby konstytutywny charakter wszystkich odniesień relacji znakowej. Ba, mógłby sugerować, zapewne niejako, że relacja znakowa nie jest splotem trzech odniesień, ale organicznie jednym odniesieniem, choć policentrycznym i zdelokalizowanym²⁶. I tu praktyka ponownie podpowiada, że nie jest to bagatela. Wielu analityków semeiotyki popełnia błędy tylko dlatego, że relację znakową traktują jako dającą się bezproblemowo dekomponować superpozycję trzech stosunków²⁷.

Zatem cóż jeszcze zabrania uznać „Y” za dobry ideogram relacji znakowej? Już prawie nic. Pozostaje odbić go w pionie i po dodaniu grotów przekształcić w schemat gwiazdy znaku lub krócej, acz nie bez przymrużenia oka, w „peirceidę”. Za takim przekształceniem przemawiają pewne racje. Z kategoriałnego punktu widzenia Peirce’owski, relacyjny znak jest Trzecim (podpada pod *Thirdness*). W znaczeniu podstawowym, zgodnie z jego licznymi u Peirce’a pseudo-definicjami jest on podstawą (*ground*) Trzeciego – to *Firstness of Thirdness*. Jednak esencjalnie znak jest medium, czystym Trzecim – *Thirdness of Thirdness*. Innymi słowy, istotowo jest on interpretantem, a cała semeiotyka to nauka o mediującym interpretancie. Ostateczna postać „peirceidy” wyraża ów fakt, sytuując interpretanta w pozycji dominanty całego schematu.

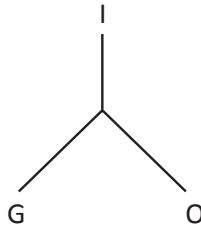
Na zakończenie warto wspomnieć, że Peirce’owska teoria relatywów wiele zawdzięcza chemii. Jak cząsteczka ozonu (O₃) nie składa się z trzech atomów tlenu (w niej efektywnie występujących), tak relacja znakowa opisana gwiazdą znaku nie wiąże ze sobą trzech różnych rzeczy: nośnika lub podstawy, znaczenia

²⁴ *Collected Papers of Charles S. Peirce*, t. 1, par. 346.

²⁵ *Ibidem*, t. 2, par. 275.

²⁶ Rozwinięcie tej sugestii nie jest jednak możliwe bez dokładnego studium wpływu teorii wiązań chemicznych na Peirce’owską teorię relatywów.

²⁷ Por. N. Houser, *On Peirce’s Theory of Propositions: A Response to Hilpinen*, „Transactions of the Charles S. Peirce Society” t. 28, 3/1992, ss. 489–504.



G – promień odniesienia do podstawy
 O – promień odniesienia to przedmiotu
 I – promień odniesienia do interpretanta

i przedmiotu oznaczonego. Jak zdelokalizowany, trójcentryczny wiążący orbital π w cząsteczce ozonu nie jest splotem trzech różnych orbitali (choć z takich trzech powstaje), tak relacja znakowa nie jest trywialną superpozycją trzech różnych stosunków. Relacja znakowa, jaką ją przedstawia „peirceida”, jest *uni-ter*. I to mniej w znaczeniu tego, co jednocy, a więcej w sensie pierwotnej, syntetycznej jedności. Jasne, że idąc dalej za gwiazdą znaku, będzie się popętniać błędy – ale mniej i mniejsze.

Summary

“Peirceids” – star of sign

This paper investigates the philosophical foundations of Peirce’s concept of sign, emphasis being laid on the sign-object relation. It begins with some critical remarks on the so called semiotic triangle. The author argues that it is a misleading tool for the analysis of Peircean semeiotics. Eventually the triangle is replaced with an alternative graph sign-star. The idea of reality is the axis of the next part of the study. Peirce’s concept of reality is compared to that of Kant. Finally, Peirce’s view on the relation between a sign and its object is confronted with post-Fregean idea of reference.

Słowa kluczowe: Peirce, Kant, transcendentalizm, realizm, znak, przedmiot znaku, referencja

Keywords: Peirce, Kant, transcendentalism, realism, sign, object of sign, reference